

Katalog niespełnionych życzeń

8 lutego 2008

Katalog niespełnionych życzeń, czyli o tym co się nie udaje w globalnym rozwoju.

8 września 2000 roku odbyła się 55 sesja Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, na której przyjęto dokument wyznaczający cele Organizacji u progu XXI wieku – rezolucję nr 55/2. By podkreślić wagę podjętych ustaleń spotkaniu, nadano miano Szczytu Milenijnego, a samą rezolucję nazwano Deklaracją Milenijną.

Zapewnienie pokoju, redukcja zbrojeń, ochrona zdrowia, promocja praw człowieka oraz demokracji to najważniejsze i zarazem tradycyjne pola działania ONZ. W tych dziedzinach treść deklaracji nie przynosi radykalnych zmian, proponuje co prawda poszerzenie kompetencji ONZ, nie są to jednak zmiany rewolucyjne i w dodatku zarysowane dość mgliście. Istnieje jednak obszar, w którym Organizacja postawiła sobie cele bardzo ambitne – zmniejszenie do roku 2015 (w porównaniu z rokiem 1990) skrajnego ubóstwa o 50 proc. Społeczność międzynarodowa uznała ten odważny plan za Cel Milenijny, priorytet swoich dążeń.

Za wyznacznik skrajnego ubóstwa uważa się dzienny dochód nie przekraczający 1 dolara, granicą umiarkowanego ubóstwa jest dochód poniżej 2 dolarów. Przyjmuje się, że kraje skrajnie ubogie to takie, których 25 proc. obywateli stanowią ludzie żyjący w absolutnej nędzy. Główne obszary występowania tego zjawiska to południowo-wschodnia Azja oraz Afryka. Różnica pomiędzy Azją a Afryką polega na tym, że w przypadku kontynentu azjatyckiego, zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i w odsetku obywateli, następuje postęp w walce ze skrajną biedą, natomiast w Afryce (szczególnie w regionie Afryki subsaharyjskiej) wszelkie dane wskazują na chroniczne pogarszanie się warunków życia zamieszkałej tam ludności[1].

„Optymistyczni przeżuwalcy liczb wskazują na ogólną minikonwergencję, ale Azję umieszczają po stronie biednych i tylko szczególny sukces Azji Wschodniej tworzy to złudzenie optyczne. Afryka nadal zmierza donikąd”[2].

40 proc. mieszkańców Afryki żyje w warunkach skrajnej nędzy, kolejne 34 proc. nie przekracza granicy umiarkowanego ubóstwa. Kontynent, który zamieszkuje niemal 12 proc. mieszkańców Ziemi, ma 2 proc. udziału w światowych obrotach handlowych i wypracowuje nieco ponad 1 proc. globalnego dochodu.[3] Jak ujął to kandydat do pokojowej nagrody Nobla Paul Hewson, znany jako Bono, we wstępie do głośnej książki Jeffreya Sachsa Koniec z nędzą, „to, co dzieje się w Afryce jest szyderstwem z naszych nieszczerých zapewnień”[4].

Sama ONZ przyznaje, że realizacja Celów Milenijnych stoi pod ogromnym znakiem zapytania. W dokumencie końcowym szczytu w meksykańskim Monterrey w 2002 roku stwierdzono, że „olbrzymi niedostatek zasobów” nie pozwala na realizację wcześniejszych założeń[5]. Mało optymistycznie brzmiał także dokument końcowy szczytu ONZ w Nowym Jorku z 2005 roku, który niemal w połowie dotyczył problemów regionów niedorozwoju ekonomicznego[6]. OECD w raporcie z 2004 roku stwierdza, że przy utrzymaniu obecnych metod działania skrajne ubóstwo zmniejszy się do roku 2015 o 13 proc., a nie, jak zakładano w Deklaracji Milenijnej, o 50 proc. Owe 13 proc. dotyczy przede wszystkim regionów azjatyckich, zwłaszcza Chin i Indii, i jest związane z indywidualnym rozwojem gospodarczym tych państw[7].

Ogromna liczba ludzi żyjących w zupełnej nędzy sprawia, że zagadnienie skrajnego ubóstwa staje się problemem o wymiarze globalnym. Oznacza to, że dotyczy ono każdego mieszkańca planety, bez względu na jego miejsce zamieszkania i status materialny. Jak pisze Zygmunt Bauman – „Żaden kraj czy naród nie może być pewny swej wolności i bezpieczeństwa, jeśli odwraca się plecami od reszty świata i zamyka oczy na cierpienia zadawane ludziom w złudnym przekonaniu, że służą one obronie jego własnej wolności i jego własnego

bezpieczeństwa”[8]. Gigantyczna skala problemu sprawia, że pomoc regionom dotkniętym skrajną nędzą wykracza poza rozważania natury etycznej, staje się elementem działań mających prowadzić do realizacji, również naszych, zachodnich interesów – zapewnieniu bezpieczeństwa. „Problem słabych lub dysfunkcyjnych państw można uznać za najistotniejsze zagrożenie dla ładu międzynarodowego w epoce po zakończeniu zimnej wojny. Słabe państwa naruszają prawa człowieka, prowokują klęski, zagrażające podstawom bytu ich obywateli, napędzają potężną falę imigracji i napadają na swoich sąsiadów. Stało się też oczywiste, że udzielają schronienia światowym terrorystom, mogącym zagrozić krajom rozwiniętym”[9], ostrzega Francis Fukuyama. Co istotne, zależność pomiędzy skalą światowego ubóstwa a wzrostem globalnej aktywności terrorystycznej dostrzega wielu obserwatorów o bardzo różnych stanowiskach względem współczesnych idei rozwiązań globalnych problemów. Poglądowi temu wtórują inni badacze, niezwiązani ze środowiskiem neokonserwatywnym, z którego wywodzi się Fukuyama[10]. Joseph Stiglitz pisze, że „jakkolwiek bieda nie wywołuje terroryzmu, to jednak bieda i powodowana przez nią rozpacz dostarcza mu pożywki”[11]. „Przyczyny terroryzmu są złożone i różnorodne i nie można z nimi walczyć tylko przy użyciu środków militarnych. Aby zwalczyć terroryzm, musimy również pokonać ubóstwo. Gdyby społeczeństwo w Somalii, Afganistanie i zachodnim Pakistanie żyło w lepszych warunkach, terrorystom nie byłoby tak łatwo działać na ich gruncie”[12], twierdzi Jeffrey Sachs. Zdaniem Zygmunta Baumana zwycięstwo nad globalnym terroryzmem jest możliwe, tylko poprzez podcięcie jego korzeni – „polaryzacji standardu życia i szans życiowych, w największym stopniu użyźniających plantacje, na których wzrastają zastępy nowych terrorystów”[13] .

Nędza, która dotyka mieszkańców Afryki, części Azji i Ameryki Południowej jest także przyczyną ogromnej i wciąż narastającej migracji obywateli biednych krajów do rozwiniętej części globu. Świat zachodni z coraz mniejszą ochotą otwiera swoje

granice dla przybyszów z Trzeciego Świata. Zamknięcie się przed ubogimi emigrantami może jednak spowodować nieprzewidywalne konsekwencje. Jak stwierdził były szef polskiej dyplomacji Włodzimierz Cimoszewicz „biedne południe może ruszyć na bogatą północ”[14]. Jedyną receptą na narastającą migrację wydaje się ogólnoswiatowy rozwój ekonomiczny i możliwość korzystania z pozytywnych aspektów globalizacji, nie tylko przez mieszkańców krajów wysokorozwiniętych, ale całej planety.

Przyczyn istnienia regionów drastycznie zubożałych jest bardzo dużo, niektórych z nich, na przykład warunków klimatycznych, nie jesteśmy w stanie wyeliminować. Inne wymagają gruntownych zmian społecznych, takich jak swobodna praca kobiet, które w niektórych kulturach zachodzą bardzo powoli albo wcale. Chcąc walczyć z ubóstwem powinniśmy przyjrzeć się przede wszystkim tym przyczynom biedy, które jesteśmy w stanie dokładnie zbadać i przynajmniej w części usunąć.

Działaniem priorytetowym powinno być przede wszystkim wsparcie sektora medycznego i edukacyjnego krajów borykających się z bardzo wysokim poziomem ubóstwa. Nie ma sensu żaden program pomocowy, żadna koncepcja rozwoju, gdy AIDS, malaria czy gruźlica dziesiątkują mieszkańców ubogich regionów. Inwestycja w edukację to wsparcie dla budowy kapitału ludzkiego niezbędnego do dalszych dążeń rozwojowych. Bez odpowiedniej opieki medycznej i edukacji nie ma mowy o wzmocnieniu administracji państwowej, a to z pewnością jedna z głównych barier na drodze do uzdrowienia państw Trzeciego Świata. Pomoc finansowa płynąca z krajów wysokorozwiniętych do obszarów ubogich nie może stanowić jedyne go elementu programów rozwojowych, powinna być raczej zapleczem dla projektów prowadzących do postępującego usamodzielnienia się krajów ekonomicznie niewydolnych. Trudno jednak o rozwój ekonomiczny w warunkach słabo albo w ogóle nie funkcjonującej państwowości. Jedną z przyczyn trwającego w Afryce kryzysu jest niewydolna bądź obumierająca administracja publiczna.

Inwestycje w edukację kadr mogących w przyszłości stać się pniem dla struktur państwowych jest niezbędnym elementem owego programu. Mimo że przy braku całkowitej pewności co do efektywności poniesionych nakładów społeczność międzynarodowa niechętnie zwiększa kwoty pomocowe na ten cel, to szukanie odpowiednich rozwiązań na wzmocnienia przyszłych struktur administracyjnych jest konieczne dla realizacji jakichkolwiek innych planów pomocowych.

Fernando De Soto, prezes Instytutu Wolności i Demokracji w Limie, twierdzi, że fundamentalnym problemem państw nierozwiniętych jest nieunormowane prawo, brak przepisów regulujących możliwość obrotu ziemią, gdyż to właśnie możliwość wykupu gruntów jest pierwszorzędym kryterium dla przedsiębiorców, którzy mogą uwolnić kapitał uśpiony w niezagospodarowanej ziemi[15]. Słabość regulacji prawnych to także główna bariera dla inwestycji zagranicznych. W ostatnich latach średni napływ kapitałów do krajów biednych wyniósł łącznie 240 mld dolarów, z czego kapitał prywatny stanowił ok. 60 proc. tej sumy[16]. Oczywiście napływ kapitału obcego łączy się z pewnymi zagrożeniami, których nie można pominąć. Zdarza się, że zagraniczni inwestorzy, działając zgodnie z zasadą maksymalizacji zysków, działają kosztem interesów lokalnych społeczności. Co prawda wpływają pozytywnie na wzrost zatrudnienia, ale w dłuższej perspektywie generują koszty, które pokryć zmuszony będzie budżet państwa. Przykładem może być tak zwana „turystyka enklawowa” (na przykład na Dominikanie). Inwestor minimalizuje kontakt z lokalną społecznością, sprawdzając sprzęt oraz personel turystyczny z kraju swojego pochodzenia, generuje koszty (amortyzacja lokalnej infrastruktury, degradacja środowiska), nie dając zbyt wiele w zamian.

Do podniesienia kwalifikacji kadr administracyjnych oraz wzmocnienia praworządności dąży Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Jednak zdaniem wielu ekonomistów, chociażby Josepha Stiglitz, laureata Nagrody Nobla z 2001 roku w dziedzinie

ekonomii, MFW przyjmuje niewłaściwe, a nawet szkodliwe rozwiązania, gdyż opiera się na błędnej koncepcji rozwoju gospodarczego państw zubożałych. Reformowanie państw Trzeciego Świata nie może polegać na stosowaniu kalki rozwiązań, które sprawdziły się w Świecie Zachodnim. Zbyt szybka liberalizacja polityki handlowej tych państw może być równie niebezpieczna, co nadmierny protekcjonizm. Jeżeli wystawia się rynki państw słabo rozwiniętych na konkurencję zbyt pośpiesznie, jeszcze przed stworzeniem silnych instytucji finansowych, to szybciej niszczy się dotychczasowe miejsca pracy niż tworzy nowe. W wielu krajach błędy w kolejności reform i w ich tempie prowadziły nie do spadku, a do wzrostu ubóstwa[17].

Jeszcze w latach 70. Afryka była samowystarczalna pod względem zaspokojenia potrzeb żywnościowych, obecnie nie jest. Tym, co niszczy afrykańskie rolnictwo, jest polityka dumpingowa państw rozwiniętych. Olbrzymie wsparcie, jakie otrzymują zachodni farmerzy, brutalnie niszczy rolnictwo krajów zacofanych. Zachód przekonuje kraje ubogie, że liberalizacja handlu jest receptą na biedę, tymczasem sam stosuje przepisy liberalne tylko w tych sektorach, w których jest to dla niego opłacalne. Według wyliczeń prestiżowej brytyjskiej agencji badawczej Economist Intelligence Unit zwiększenie udziału Afryki w światowych obrotach handlowych o jeden punkt procentowy spowodowałoby wzrost afrykańskich dochodów z eksportu o 70 mld dolarów – efekt tego byłby zdecydowanie korzystniejszy niż ten uzyskany poprzez obecną pomoc i redukcję długów[18]. Jaki sens ma przekazywanie znacznych środków na rozwój sektora rolnego w krajach rozwijających się, jeśli jednocześnie tworzy się zapory uniemożliwiające eksport produktów rolnych na rynki krajów uprzemysłowionych lub wręcz sprzedaje się towary rolne na rynkach krajów beneficjentów pomocy poniżej ich wartości, niszcząc w ten sposób rodzimą produkcję. W 2004 roku kraje rozwinięte przeznaczyły 80 mld dolarów na pomoc rozwojową, natomiast na same subsydia rolne wydaje się prawie miliard dolarów dziennie[19].

Jednym z rozwiązań, na które w ostatnich latach zwraca się szczególną uwagę, jest proponowany – m.in. przez laureata zeszłorocznej Pokojowej Nagrody Nobla, Muhammada Yunusa – system mikrokredytów[20]. Yunus, nazywany „bankierem ubogich”, jest jednym z pomysłodawców i głównych propagatorów walki z ubóstwem za pomocą mikrokredytów – małych, niskooprocentowanych pożyczek, rzędu kilkudziesięciu lub kilkuset dolarów, mających na celu zapewnienie ludziom ubogim możliwości pozyskania kapitału pozwalającego na inwestycje w swoje własne niewielkie przedsięwzięcia gospodarcze. System rzeczywiście działa: w Bangladeszu 48 proc. gospodarstw domowych posiadających dostęp do mikrokredytów podniosło swój status powyżej granicy skrajnego ubóstwa, w Indonezji granicę tę przekroczyło aż 90 proc. (!) ubogich. Ocenia się, że w całym świecie 96 proc. z ponad 176 tys. biednych klientów banków udzielających mikropożyczki było w stanie spłacić zaciągnięty dług wraz z odsetkami. Według danych ONZ dotyczących skuteczności mikrokredytów, dzięki zastosowaniu tegoż systemu do 2005 roku utworzono ponad 278 tys. miejsc pracy[21]. Skuteczność mikrokredytów w wymiarze globalnym zależeć będzie od skali, na jaką zostaną one zastosowane. Z pewnością wsparcie ONZ, poprzez wyspecjalizowane agendy finansowe, mogłoby przyczynić się do szerszego i jeszcze efektywniejszego wykorzystania zalet mikrokredytów. Stworzenie odpowiednich instrumentów i zaplecza finansowego dla realizacji tej inicjatywy mogłoby znacząco przyczynić się do sprostania Celom Milenijnym.

Istnieje wiele recept na rozwiązanie problemu skrajnej nędzy, niektóre z nich mogą okazać się fałszywe. Świat nie może jednak pozwolić sobie na komfort bezczynności, a tym bardziej trwania przy błędnych, jak się czasem okazuje, koncepcjach rozwoju regionów ubogich. To, czego przede wszystkim potrzeba do przełamania impasu w wojnie z koszmarem nędzy, to wola polityczna państw wysokorozwiniętych. Niestety dopóki bogate kraje wchodzące w skład Narodów Zjednoczonych nie znajdą w sobie tej woli, dopóty Deklaracja Milenijna pozostanie tylko

katalogiem niespełnionych życzeń.

Autor: Wojciech Spirewski

Źródło: [Recykling Idei](#)

PRZYPISY:

1. P. Ogonowski, Wyzwania rozwojowe [w:] J. Symonides (red.) ONZ: Bilans i perspektywy, Warszawa 2006, s. 513-514.
2. D. Landes, Bogactwo i nędza narodów, Warszawa 2000, s. 579.
3. W. Lizak, Afryka a ONZ: Między dekolonizacją a marginalizacją [w:] ONZ: Bilans i perspektywy... s. 642
4. J. Sachs, Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia, Warszawa 2006, s. 16.
5. Porozumienie z Monterrey, Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie [a:] <http://www.unic.un.org.pl/icfd/monterrey.php>
6. Dokument Końcowy Szczytu 2005, Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie [a:] http://www.unic.un.org.pl/szczyt2005/dokument_koncowy.php
7. Raport Komitetu Pomocy Rozwojowej OECD z 2004 roku [a:] <http://www.oecd.org/dataoecd/56/62/35008047.pdf>
8. Z. Bauman, Szanse etyki w zglobalizowanym świecie, Kraków 2007, s. 364.
9. F. Fukuyama, Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku, Warszawa 2005, s. 109-110.
10. Francis Fukuyama odciął się od niektórych rozwiązań stosowanych przez amerykańskich neokonserwatystów sprawujących obecnie władzę w Stanach Zjednoczonych. Patrz: F. Fukuyama, Ameryka na rozdrożu, Warszawa 2006.
11. J. Stiglitz, Szalone lata dziewięćdziesiąte, Warszawa 2006, s. 217.

12. J. Sachs, Konie z nędzą... s. 220.
13. Z. Bauman, Szanse etyki... s. 299.
14. W. Cimoszewicz, Polskę stać na pomoc [w:] Gazeta Wyborcza, 2004, 4 listopada.
15. H. de Soto, Tajemnica kapitału, Warszawa 2002.
16. L. Kasprzyk. Rozwój ekonomiczny – nadzieję na wyrównanie szans [w:] ONZ: Bilans i perspektywy... s. 250.
17. Patrz prace J. Stiglitz: Globalizacja, Warszawa 2005; Szalone lata dziewięćdziesiąte, Warszawa 2006; Fair Trade – szansa dla wszystkich, Warszawa 2007.
18. P. Thaker, Afryka: nadzieje czy beznadzieja [w:] Polska i świat 2006, Polityka & The Economist, grudzień 2005, s. 65.
19. P. Ogonowski, Wyzwania rozwojowe... s. 519.
20. Szerzej na ten temat patrz: P. Witkowski, Mikrokredyt jako alternatywna forma pomocy w globalnej gospodarce? [w:] <http://www.recykling.uni.wroc.pl/index.php?section=4&article=220>
21. Według danych Ośrodka Informacji ONZ: http://www.unic.un.org.pl/rok_mikrokredytu/